

Nie tracić uważności

Tworzy teatr skupiony, kameralny, eksplorujący głębię relacji międzyludzkich – czy to w debiutanckim spektaklu *Żyjemy w najlepszym z możliwych światów* według tekstu Alicji Kobielarz, czy w ostatnim *Co gryzie Gilberta Grape’a*, będącym adaptacją [stworzoną razem z Natalią Królak] powieści Petera Hedgesa. Reżyserka i pedagożka **Karolina Kowalczyk** rozmawia z Agatą Tomaszewicz o teatrze jako „bezpiecznym miejscu do myślenia i czucia”.

CO BYŁO...

Dlaczego teatr?

To była pierwsza rzecz, która naprawdę mnie zainteresowała. Gdy byłam dzieckiem, w każdym miejscu, w każdej chwili bawiłam się w wymyślanie. Stało się to moim sposobem na opanowanie wielu emocji i stanów: smutku, nudy, strachu. Gdy miałam dziesięć lat, pojechaliśmy z rodziną latem na wakacje. Pamiętam, że w tamtym miejscu znajdował się niby-antyczny amfiteatrzyk. Przebywaliśmy nad morzem, więc poza nami było tam mnóstwo plażowiczów. Miałam wrażenie, że się potwornie nudzą, napisałam więc scenariusz, w którym nieznajoma przybyszka przyjeżdża do miasta. Zaczęłam zaczepiać tych obcych ludzi z pytaniem, czy nie chcieliby zagrać w moim przedstawieniu. Przychodzili do amfiteatrzyku, robiliśmy próby. Potem przygotowałam plakaty, ustaliłam datę premiery i przedstawienie w końcu się odbyło. Przyszło dużo osób, część z nich rzeczywiście zagrała w spektaklu rolę Miasta. Mój starszy brat wcielił się w tygrysa, a ja wskakiwałam mu na barana. Razem przybywaliśmy do scenicznego miasta, które witało nas z entuzjazmem. Ludzie pokracznie wchodzili na scenę i grali to, że się boją, że są zdumieni, że mają w tej miejscowości swoje sprawy. Zapoznawali się ze sobą, rozmawiali. Niektórzy przychodzili wcześniej, by poćwiczyć, niektórzy zostali po przedstawieniu. Zrodziło się z tego śmieszne, serdeczne wydarzenie społeczne. Pamiętam, że przyglądałam się temu wszystkiemu z dziecięcą fascynacją. Tak mi zostało.



fot. Helena Canjalyan

Dotychczasowe punkty zwrotne w Twojej twórczości

Ciągle się uczę, żeby się wszystkim tak nie przejmować, a jednocześnie nie tracić uważności.

Twoje przeszłe projekty

Właśnie wyreżyserowałam *Co gryzie Gilberta Grape’a* w Teatrze Powszechnym w Warszawie – spektakl o rodzinie. Wcześniej był fabularny film krótkometrażowy *Babcia Wandzia*, wymyślony jako forma hołdu dla mojej Babci. Jeszcze wcześniej: ważny dla mnie spektakl *Długi* w Teatrze Żydowskim w Warszawie, szalone *Czarownice* w Teatrze Układ Formalny we Wrocławiu. I sporo mniejszych projektów, które pozwalały mi poeksperymentować. Jeszcze przed podjęciem studiów reżyserskich robiłam spektakle *Żyjemy w najlepszym z możliwych światów* i *Anonim*, oba w warszawskim Teatrze Soho. Mam do nich duży sentyment, a do Teatru Soho – wdzięczność. To tam uczyłam się reżyserować, bo dobrzy ludzie zapewnili mi bezpieczne warunki do pracy.

W *Długach* – w ślad za Irit Amiel – razem z innymi twórcami i twórczyniami zadajesz pytania o ciężar świadectwa Zagłady...

Pytanie, które chciałyśmy zadać z dramaturżką Natalią Królak, to jak żyć po Zagładzie. Jak uwierzyć w życie po niewyobrażalnej traumie?

Takich świadectw szukałyśmy, starając się wspólnie odnaleźć nadzieję w ich mroku.

...JEST...

Twoje obecne projekty

Skończyłam właśnie pracę nad *Co gryzie Gilberta Grape'a*, przedstawieniem o rodzinie pokiereszowanej po śmierci ojca. Mam nadzieję, że jest to też spektakl o miłości. Jego bohaterowie żyją w świecie, w którym nie mają niczego – oprócz siebie nawzajem. Przygotowuję się do dużego projektu edukacyjno-teatralnego *Margines mojego ciała*, podczas którego razem z Natalią Królak i dziesięcioma młodymi osobami z Warszawy będziemy zastanawiały się nad tematem relacji z ciałem. Projekt zakończy się spektaklem z udziałem uczestników.

Na co dzień pracuję też jako pedagoga. W 2SLO w Warszawie prowadzę zajęcia *theatre studies* – wymyśliłam do nich własny program. Składają się na niego różne metody, którymi pracowałam i których się uczyłam w Polsce i w Niemczech, oraz moje autorskie pomysły, które wciąż ewoluują. Roczny kurs opiera się na pogłębianiu własnej wrażliwości i szukaniu sposobu, by za pośrednictwem sztuki mówić o tym, co jest dla człowieka ważne. Skupiamy się na tym, co uczniowie i uczennice chcieliby powiedzieć społeczności szkolnej – jakie mają obawy, nadzieje, przeżycia związane ze szkołą. Wykształciła się formuła polegająca na corocznym przygotowywaniu przez różne grupy spektaklu, po którym zaczynają się poważne dyskusje. Głęboko wierzę w sens tej pracy. Uczennice i uczniowie mają świetne pomysły, są mądrzy, odważni. Nawalają się z tym światem, ale uczą się też dbać o siebie. To dość imponująca mieszanka.

Największa obawa

Te polityczne. O ludzi na tym świecie.

Największa przeszkoda

Lekceważenie.

Największa motywacja

Chęć stwarzania bezpiecznego miejsca do myślenia i czucia.

Trzy słowa, które opisują Twoją twórczość

Praca z ludźmi!

W *Co gryzie Gilberta Grape'a* mierzycie się m.in. z tematami traum i niepełnosprawności, praca nad spektaklem była superwizowana. Opowiedz o procesie twórczym.

Co gryzie... jest dramatem o rodzinie i o ciele – i o styku tych dwóch kategorii. Wspólnie z dramaturżką Natalią Królak poruszamy tematy przemocy i dysfunkcyjnych relacji rodzinnych. Chciałyśmy, by zespół aktorski i realizatorski czuł się otoczony opieką, dlatego zaprosiłyśmy do pracy superwizorkę – Izabelę Fornalik, psychoterapeutkę CBT, seksuologkę, pedagogkę specjalną. Izabela jest mądrą i czujną osobą. Zależało nam na tym, by każdy uczestnik naszego procesu wiedział, że w razie potrzeby może zwrócić się do specjalistki od ludzkiej psychiki.

Chciałyśmy też pracować z Danielem Krajewskim – aktorem Teatru 21 – nad postacią Arniego, chłopaka z niepełnosprawnością intelektualną. To była pierwsza nasza wspólna praca, na dodatek odbywająca się w dużej instytucji. Nie jestem pewna, czy po nauce w Akademii Teatralnej dysponuję odpowiednimi narzędziami do takiej pracy, stąd moja potrzeba superwizji.

Korzystaliśmy z konsultacji z Izabelą, gdy czuliśmy, że dzieje się bardzo wiele rzeczy naraz, że dotykamy trudnych spraw i należy to uspokoić, przegadać, zasięgnąć rady kogoś, kto na co dzień pracuje z relacjami rodzinnymi i międzyludzkimi. To był bardzo dobry ruch – zapewnić sobie profesjonalne wsparcie w tak delikatnej materii.

Nakręciłaś też film krótkometrażowy – *Babcia Wandzia* opowiada o przewrotnym „świętych obcowaniu”. Na stronie Akademii Teatralnej czytamy, że to „czuła opowieść o życiu kobiety, która całe swoje życie kochała”.

To fantazja na temat mojej Babci Lusi. Babcia Luscia to anielica w skórze starszej kobiety, czyste dobro. To ona mnie karmi, doradza, opowiada mi o najważniejszych prawdach życia. Jest w tym bezkompromisowo szczerą. Czasem gdy coś powie, po prostu wbija mnie w ziemię – i godzinami miew jej słowa w swojej głowie albo wzruszam się w niekontrolowany sposób. Ten film jest hołdem dla niej i dla wszystkich relacji babć z wnuczętami. Jeszcze jedno – Babcia Luscia potrafi zrobić niewiarygodną liczbę pierogów. Nie mogła przyjść na premierę filmu – była zima i bała się wyjść z domu z powodu chorych nóg. Zadzwoiłam więc do niej w dniu premiery, a ona powiedziała: „Karolcia, ja ci nie dam bukietu, ale z tej okazji masz u mnie sto pierogów do odebrania”.

...BĘDZIE

Największe marzenie

Nauczę się nurkować.

Projekt, który chciałabyś wcielić w życie

Czy mogę nie odpowiadać, żeby nie zapeszać?

Co będzie dalej?

Staram się robić swoje. Chciałabym opowiadać historie, które są ważne.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Karolina Kowalczyk

Zawód

reżyserka

Wykształcenie

Wydział Reżyserii, Akademia Teatralna w Warszawie

Nadchodzące projekty

Margines mojego ciała, projekt edukacyjno-teatralny z udziałem młodzieży ■